

Edwin Klessa

Zespół Biblioteki Parafialnej z Trzcianki z wizytą na Ukrainie

Fides: Biuletyn Bibliotek Kościelnych 1-2 (28-29), 144-148

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

EDWIN KLESSA¹

ZESPÓŁ BIBLIOTEKI PARAFIALNEJ Z TRZCIANKI Z WIZYTĄ NA UKRAINIE

Kościół rzymsko-katolicki na Ukrainie od wieków był utożsamiany z polskością, szczególnie na terenach dawnych Kresów Rzeczypospolitej. Przez lata władze komunistyczne niszczyły wszystko co miało jakikolwiek związek nie tylko z religią, ale także z polskością. Po upadku komunizmu Jan Paweł II odnowił hierarchię kościelną na Ukrainie – mianował biskupów dla Lwowa, Kamieńca Podolskiego i Żytomierza. Posługę duszpasterską przed wojną prowadzili tam również Księża Misjonarze Saletyni, którzy od 1945 r. pracują w trzcianeckiej parafii pw. św. Jana Chrzciciela. Biblioteka Parafialna w Trzciance nie tylko gromadzi i udostępnia różnego rodzaju publikacje, również te związane z Kresami Wschodnimi, ale organizuje wyjazdy Zespołu Bibliotecznego do miejsc, które dla wielu napływowych mieszkańców Trzcianki na zawsze pozostaną „małą Ojczyzną”. Dodatkową, niezwykłą okazję do podróży na Wschód stworzyła przypadająca w 2009 r., 200. rocznica urodzin Juliusza Słowackiego – jednego z najwybitniejszych w dziejach polskich poety związanego również z Kresami. Inspiracją do wyjazdu był też fakt, że na obszarze obecnej Ukrainy również dzisiaj pracują polscy Księża Misjonarze Saletyni. Ponadto na Huculszczyźnie urodził się ks. Zbigniew Welter, MS – Saletyn od lat posługujący w Trzciance, który przewodniczył nam na pielgrzymim szlaku. Podczas wyprawy, trwającej od 18.07 do 02.08. 2009 r. ośmiu uczestni-

¹ Biblioteka Parafialna w Trzciance.

ków zwiedziło ponad 30. miejscowości znanych z dawnej historii Polski.

Korzystając z gościnności Księży Misjonarzy Saletynów pracujących od 1992 r. w **Busku** mieliśmy okazję zwiedzić **Lwów** – piękne miasto pełne polskich zabytków. Przyjemnie było odpocząć pod pomnikiem Adama Mickiewicza, zrobić zdjęcie z naszym Nikiforem obok dawnego kościoła Dominikanów, wdrapać się na Wysoki Zamek z kopcem Unii Lubelskiej. W programie nie mogło zabraknąć też naszej obecności i modlitwy na cmentarzu Orłąt Lwowskich. Obecnie część dawnych kościołów polskich na Ukrainie zamieniono na kościoły grekokatolickie lub prawosławne cerkwie. Taki los spotkał również kościół we Lwowie, który przed wojną zbudowali Księża Saletyni. W czasach komunistycznych zamieniony na dwupiętrowy zakład mechaniczny, a w 1991 r. przekazany grekokatolikom. Proboszcz - bardzo miły, otwarty ksiądz greko-katolicki zaprosił nas na „herbatkę”, opowiedział o swojej pracy w tej parafii. Miło było usłyszeć, że to polscy Saletyni wybudowali kościół, który objął swą opieką najbiedniejszych, a on to dzieło kontynuuje. Rzeczywiście nowo wybudowane pomieszczenia są imponujące. Jest kuchnia, pralnia, fryzjer, dwa gabinety lekarskie, pomieszczenia na warsztaty terapii zajęciowej. Te dobudowane pomieszczenia kolidują jednak z architekturą nie do końca wyremontowanego kościoła. Dla nas najważniejsze jest to, że pamięć o Saletynach nie zginęła. Tu przecież pracował ks. Stanisław Sowa, MS, który w latach 1946-1948 pełnił posługę duszpasterską w Trzciance. W tym kościele zginęło także 3 polskich Saletynów podczas jednego z niemieckich bombardowań na początku II wojny światowej.

W okolicy Lwowa zwiedziliśmy różne miejscowości, pamiętające czasy dawnej Rzeczpospolitej: **Rudki** z sanktuarium Matki Bożej, gdzie znajduje się grobowiec rodziny Fredrów; **Bieńkowa Wisznia** z dworkiem Aleksandra hrabiego Fredry; **Sambor** z kościołem św. Jana Chrzciciela i tablicą upamiętniającą 200. rocznicę odsieczy wiedeńskiej; **Drohobycz** z gotycką farą pw. Wniebowzięcia NMP; **Olesko** z zamkiem Sobieskich, w którym rodzili się polscy królowie; **Brody** znane z „Potopu” Sienkiewicza jako Lubicz z twierdzą Koniecpolskich i budowanym nowym kościołem pw. św. Krzyża; **Krzemieniec** z dworkiem Juliusza Słowackiego i Górą Królowej Bony. Jeszcze **Złoczów**, **Zbaraż**, **Tarnopol** i **Brzeżany**, gdzie po

sławnych zamkach i fortecach wielkich polskich rodów magnacki pozostały tylko ruiny. Duże wrażenie zrobiła na nas **Ławra Pocza-jowska** - jeden z największych prawosławnych ośrodków kultu maryjnego na Ukrainie. Była też okazja do krótkich odwiedzin drugiej placówki saletyńskiej w **Łanowicach**, gdzie wysłuchaliśmy wzruszającej historii o tym jak miejscowa ludność pochowała na cmentarzu w trumnie fragment zburzonej za Chruszczowa świątyni.

Jeszcze w drodze do Kijowa zwiedziliśmy w **Zytomierzu** Muzeum Kosmonautyki im. Sergieja Korolowa konstruktora sowieckich rakiet kosmicznych z pojazdami kosmicznymi i kapsułą z księżycowym gruntem подарowanym przez Amerykanów.

Następna baza noclegowa u oo. Kapucynów w **Kijowie** otworzyła nam możliwość zwiedzania dziś już bardzo europejskiej stolicy Ukrainy. Kijów rzeczywiście robi wrażenie. Spacerując po głównej ulicy Chreszczatik, podziwiając pięknie odnowione sobory, monastiry, pomniki ku czci „wielkich Ukraińców” można na chwilę zapomnieć, że jesteśmy daleko na Ukrainie.

Wielkim przeżyciem był wyjazd do lasu w **Bykowni** – miejscowości niedaleko Kijowa, przypominającej Katyń. W Bykowni pochowano tysiące ofiar komunizmu z całej Ukrainy. Wśród ofiar są również Polacy. Zgodnie z prawosławnym zwyczajem wszystkie drzewa w lesie udekorowano szalami, wszędzie wiszą tabliczki informacyjne, zdjęcia, sztuczne kwiaty. Niezwykłą atmosferę tego miejsca oddaje wierszem spisane przez jedną z naszych uczestniczek wspomnienie:

*W Kijowskiej Bykowni drzewo szalem otulone,
na drzewie tabliczka: „miał dzieci i żonę”.
Jak lza dziecięca łśni kropelka rosy,
bezimienne mogiły otulają wrzosy.
Umęczone dusze wiatr do nieba unosi,
tysiące samotnych szali o modlitwę prosi.*

Z bazy noclegowej w Kijowie mieliśmy również okazję odwiedzić kilka innych miejsc, które utkwiły nam w pamięci: piękny złoty ikonostas w cerkwi w **Kozielsku**, ukraiński bazar w **Czernichowie**, piękną brzozową aleję oraz skansen architektury i kultury ukraińskiej w **Perejasławiu Chmielnickim** oraz elektrownię i służę w **Kaniowie**

nad Dnieprem. Nieliczni tylko zdecydowali się na wyjazd do **Czarnobyla**. Ta słynna elektrownia atomowa leży zaledwie 100 km w linii prostej od Kijowa, a licząc drogami – około 140 km. Po przejechaniu zaledwie 60 km wyraźnie można było zaobserwować zaniżający ruch drogowy, pola leżące odłogiem i brak oznak życia przy mijanych zabudowaniach. 21 km przed Czarnobyłem dojechaliśmy do granicy ogrodzonej i pilnie strzeżonej II strefy zagrożenia. Strefa ta obejmuje powierzchnię w kształcie zbliżonym do elipsy o wymiarach około 100 na 50 km. Na jej terenie wysiedlono wszystkie wioski i duże miasta Czarnobyl i Prypeć. Żyje na niej jedynie około 450 starszych osób, które nie wyraziły zgody na przesiedlenie.

Ostatnim punktem noclegowym na naszej trasie był klasztor sióstr Niepokalanek w **Jazłowcu**, podolskiej miejscowości malowniczo położonej wśród leśnych wzgórz. Jeszcze po drodze zwiedziliśmy **Berdyczów**, gdzie w kościele św. Barbary polska szlachcianka Ewelina Hańska brała ślub z Honoriuszem Balzakiem i **Starokostantynów** z pięknie położonym nad rzeką Słucz zamkiem książąt Ostrogskich. W Jazłowcu siostry Niepokalanek, zajmują jedno skrzydło pałacu zbudowanego przez Stanisława Poniatowskiego, ojca króla Polski Stanisława Augusta. Obok na pobliskim wzgórzu znajdują się ruiny starego zamku. Nad pałacową bramą wjazdową widnieje herb Poniatowskich „Ciołek”. Z dumą opowiadaliśmy wszystkim, że to także herb Trzcianki, ponieważ nasze miasto w XVIII w. stanowiło własność Stanisława Poniatowskiego. Od sióstr usłyszeliśmy piękną historię o założycielce Niepokalanek Siostrze Marcelinie Darowskiej, której grobowiec zbudowano w pałacowym ogrodzie oraz o słynnej figurze Matki Bożej Jazłowieckiej, której kopia znajduje się w kaplicy klasztornej, a oryginał w siedzibie głównej Niepokalanek w Szymanowie pod Warszawą.

Z Jazłowca robiliśmy wycieczki do **Kamieńca Podolskiego** i **Chocimia** – słynnych twierdz dawnej Rzeczypospolitej. Jednak największe wrażenie zrobiły na nas ruiny niewielkiego kościółka pw. Św. Trójcy w miejscowości **Okopy**. Kościół spaliły w 1945 r. bandy UPA. Dziś to kompletna ruina bez dachu, a w środku rosną drzewa. Ze wzruszeniem słuchaliśmy opowieści mieszkańca, starszego człowieka, opiekuna tych ruin, który opowiadał jak mając 5 lat chodził tam z rodzicami na Msze św. Oprowadził nas po ruinach i pokazał też stare zdjęcie wnętrza tego pięknego niegdyś kościoła.

Na koniec naszej wędrówki po Zachodniej Ukrainie podziwialiśmy jeszcze przepiękne widoki Huculszczyzny. Położone w Karpatach Wschodnich malownicze miejscowości: **Jaremcze**, **Worochta** i **Wierchowina** to kiedyś słynne polskie kurorty. Dziś już nic nie pozostało z dawnej świetności tych miejsc. Jedynie piękne widoki i przyroda oparły się niszczycielskiej sile komunizmu. W Wierchowinie, która przed wojną nazywała się Żabie, ks. Zbigniew pokazał nam zachowany do dzisiaj swój rodzinny dom, w którym spędził dzieciństwo.

Z tęsknotą wspominamy odpoczynek nad Prutem, wiszący most nad Czeremoszem, bazar huculski, Muzeum Pisanki w **Kołomyji** oraz duże przepiękne, przydrożne kapliczki gęsto rozsiane wzdłuż naszej trasy po Huculszczyźnie.

Z Ukrainą pożegnaliśmy się w **Stanisławowie**, który dziś nosi nazwę Iwano-Frankowsk. Na zawsze pozostaną w naszych sercach te wszystkie okrucy polskości jakie jeszcze zachowały się wśród burzliwych dziejów polsko – ukraińskiej historii.